

Kto zna firmę Parrot?
Nie widzę lasu rąk, ale to się zmieni – zobaczycie. Za projektem korpusów tych słuchawek stoi firma Starck, podobno sam Philippe Starck – wszechstronny designer, wręcz wizjoner – oraz prezes Henri Seydoux (taki francuski Steve Jobs).



Parrot ZIK

W tym teście trafiło się sporo wizualnie bardzo przyzwoitych produktów, niektóre, jak Denon, zaprojektowano specjalnie dla prezesów, ale przy Parrotach wszyscy wymiękają. Każdy, nawet najdrobniejszy detal jest tu minidziełem sztuki, jakość obróbki metalu i nadane mu kształty są niczym elementy wykorzystywane w chirurgii ortopedycznej. Można by rzec, że poza koncepcją słuchawek jako takich, cała reszta została wymyślona na nowo. Całość leży na głowie wręcz idealnie, nic nie ciśnie, pianka w muszlach jest podobna do tej z Audio-Techników, ale jeszcze lepiej utrzymuje nadany jej kształt, niemal w ogóle nie próbując się „rozprostować” – słuchawki po założeniu układają się jak miękkie, grube skarpetki na stopach i tak pozostają do momentu zdjęcia, tworząc bardzo sztywne połączenie, zapewniając przy tej okazji dobrą izolację. Za tłumienie aktywne są odpowiedzialne cztery mikrofony (największe w całym teście). Zewnętrzna pokrywa prawej muszli jest zdejmowalna (trzymają ją magnesy), a za nią odnajdujemy łatwo dostępny firmowy akumulator, który w razie zużycia wymienimy jednym palcem. Lewa muszla zawiera włącznik, mikrofon telefoniczny, gniazdo micro-USB do ładowania oraz gniazdo odpinanego przewodu audio; podstawowym źródłem sygnału jest Bluetooth 2.1 (całkowicie wystarczający). Dostajemy też firmowy woreczek z miękkiego materiału i chyba najładniejszy przewód USB, jaki widziałem (przepraszam za te achy i ochy, ale tu się nie da inaczej i jeszcze kilka będzie), cały w pleciance z gumowanymi wtykami. I to, niestety, już wszystko, jeśli chodzi o dodatki – nie ma żadnych przejściówek ani ładowarki. Dostajemy za to czujnik „zalegania” słuchawek na głowie – zdjęcie lub zsuniecie ich na szyję powoduje automatycznie zatrzymanie odtwarzacza, żebyśmy nic nie tracili z muzyki. Sensor odczytujący drgania kości szczęki podczas mówienia (sygnał drgań miksowany jest z mikrofonowym) poprawia jakość przekazu telefonicznego (my słyszymy i nas dobrze

słyszą) – to dzięki przewodnictwu kostnemu głuchy Beethoven mógł słuchać muzyki, gdy wkładał łaskę między zęby i przykładł ją do fortepianu. Urządzenie wspiera NFC (Near Field Communication), wystarczy więc dotknąć lewej muszli kompatybilnym odtwarzaczem, by nastąpiło automatyczne sparowanie urządzeń (prościej już się nie da). Możemy też zarządzać dwoma połączeniami telefonicznymi naraz. Gdy padnie nam akumulator, słuchawki będą grać nadal po kablu – tyle, że bez aktywnego tłumienia. I na koniec wisienka na torcie – sterowanie odtwarzaczem odbywa się poprzez gesty wykonywane na płaskiej części muszli, która jest czuła na dotyk. Chcąc zmienić utwór, wystarczy przelecieć palcem „po uchu” w przód lub w tył; aby zmienić głośność – palcem w górę lub w dół. Pauza to zsuniecie na szyję. Jeszcze mało? Czekaj do pobrania darmowa aplikacja Parrot Audio Suite, dla iOS i Androida.

Za to wszystko – jedyne 1500 zł. Gdy czytamy na pudełku notkę napisaną maczkiem, iż wewnątrz znajdują się najbardziej zaawansowane bezprzewodowe słuchawki świata, to mogą to tylko potwierdzić.

ANC działa super, choć muszę przyznać, że pomyśl uruchamiania aplikacji w smartfonie, żeby włączyć lub wyłączyć tłumienie, nie do końca jest najszcześniejszy (brakuje zwykłego przycisku na obudowie), ale z drugiej strony, raz ustawione parametry (kąt głośników, rodzaj sali, ANC itp.) pozostają w pamięci słuchawek, nawet jeśli podłączymy inne źródło, np. samolot.

Słuchawki grają szerokim pasmem, od basu nie nadzwyczaj głębokiego po samiotką górę – podobnie jak w Panasonicu, udało się tak przygotować obwody ANC, żeby nie gasić góry. Drugą dobrą wiadomością jest to, że wyłączenie ANC poprawia brzmienie. Podłączenie po kablu (tzw. bypass) może być realizowane z użyciem wzmacniacza słuchawek (ANC działa) lub bez niego (gdy skończy się zasilanie). W tym klasycznym przypadku słuchawki zaczynają grać kompletnie inaczej,

są spokojniejsze, tonacja przesuwana się niżej, ale nadal brzmi to sensownie. Najsłabszy jest tryb kabel plus ANC – zostaje nienaturalnie podbity górny środek.

Czy ten cud techniki ma wady? Ma – aż trzy. Pierwszą jest brak apt-X, ale z tego, co się dowiedziałem od producenta, skłonny jest on uzupełnić ten brak w jednym z kolejnych update’ów systemu; uczyni to jednak dopiero, gdy tenże rozpowszechni się na większą skalę po stronie odtwarzaczy – w sumie to rozsądna polityka, żeby nie przepłacać na zapas za



Pod dekletem mocowanym na magnesiki ukryto firmowy akumulator – wymiana beznarzędziowa.



Jedyne w swoim rodzaju słuchawki sterowane gestami – wystarczy przejechać palcem w odpowiednim kierunku.

licencje – kodek to nic innego jak tylko kawałek kodu dla procesora, a i bez niego Ziki grają znakomicie. Druga wada – w tej cenie mógłby się znaleźć dodatkowy akumulator z ładowarką; szykując się na dłuższą drogę nie mamy się jak zabezpieczyć na zapas. Ładowarką są same słuchawki i nawet jeśli dokupimy sobie akumulatorek, to jest to niepożądane utrudnienie życia. Trzecia – słuchawki kupujemy z uaktywnionym ANC i żeby go



Nawet przewód USB jest tu zaprojektowany na nowo – ucztą dla zmysłów.

wyłączyć, musimy mieć dojsię do urządzenia z Androidem lub iOS – bez pobrania i uruchomienia firmowej aplikacji Parrot Audio Suite nie mamy możliwości zmiany fabrycznych ustawień, nawet komputer PC tu nie pomoże.

Jednym zdaniem, wypasione do granic przyzwoitości bezprzewodowe słuchawki + bardzo skuteczny ANC + rozmowy telefoniczne + genialne sterowanie muzyką + świetne brzmienie. Dla dociekliwych polecam odszukanie w sieci paru wywiadów z Henrim Seydoux – gość jest totalnie zakręcony i gada jak geniusz, czyli od rzeczy.

ZIK

CENA: 1500 ZŁ

DYSTRYBUTOR: HORN DISTRIBUTION
www.parrot.com

WYKONANIE

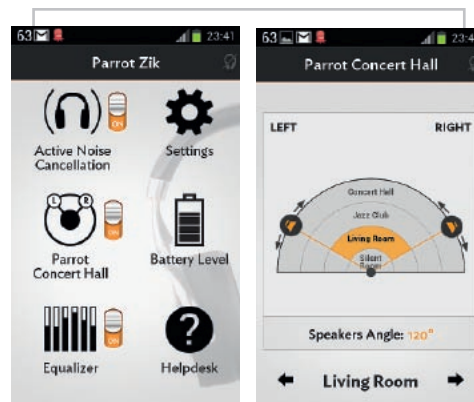
Wykracza daleko poza konwencję, aluminiowe odlewy i prawdziwa skóra.

WYGODA

Bezprzewodowe słuchawki Bluetooth sterowane gestami, niespotykane zarządzanie parametrami z poziomu smartfona. Pierwszorzędna wygoda, poduszki z doskonałą pamięcią kształtu, przewodnictwo kostne poprawia czytelność rozmów telefonicznych.

BRZMIENIE

Szerokopasmowe, zwłaszcza w kierunku częstotliwości wysokich.



To działa!

Aplikacja Parrot Audio Suite pozwala na modyfikację ustawień słuchawek (!!!) – można z jej poziomu w smartfonie sprawdzić np. poziom naładowania baterii (!!!), włączyć ANC, zmienić equalizację albo uruchomić Parrot Concert Hall – dostajemy do wyboru cztery typy pomieszczeń (Silent Room, Living Room, Jazz Club i Concert Hall) i w każdym z nich możemy (uwaga, uwaga!) zmienić „kąt ustawienia” przetworników, czyli pozornego kierunku, z którego dociera do nas muzyka w zakresie od 30 do 180 stopni (!!!). Tego jeszcze świat nie widział i – co najciekawsze – to działa.